Rok XXXIII. We Lwowie, niedziela dnia 18 lutego 1900 r. Nr. 49.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem cało rocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Konwentykle socjalistyczne.

Lwów 17 lutego.

Zwolennicy zuchwałej kandydatury socjalisty Daszyńskiego do sejmu z m. Lwowa, nie zasypiają gruszek w popiele. Nasamprzód tedy urządzili sobie „zgromadzenie przedwyborcze“, jawne, w sali „Gwiazdy“, gdzie ich *zähl*-kandydat wygłosił do swojego audytorjum mowę kandydacką: a wczoraj znowu w sali hotelu „Belle-Vue“ odbył się konwentykiel „wyborców z inteligencji“, przed którymi p. Daszyński również piorunował na system ucisku i patrjarchalnych *(sic!)* rządów „królewiąt“ galicyjskich, podniósł potrzebę zjednoczenia opozycji przeciw temu systemowi, mienił takie zjednoczenie „krokiem naprzód“ w boju o prawa narodowe (?!) i ludowe itp. wojował frazesami. Jak wiadomo, p. Daszyński umie tak sypać krągłymi i zapalającymi słuchaczy frazesami, jak nikt zresztą z jego stronnictwa w kraju naszym. Ale umie on także przyoblec się — w razie potrzeby — w inną skórę, niewinnego nawet baranka... Tym razem n. p. rozpoczął swój *speech* przed surdutowymi słuchaczami od zapewnienia, że nie kandyduje jako socjalista, lecz jako przedstawiciel całego (!) prądu opozycyjnego. Pochował tedy swe pazurki „czerwone“, jak dobrze wychowany kotek, który się skrada do talerza ze śmietanką i w duchu z pewnością drwi sobie z tych naiwnych, którzy, być może mu uwierzyli... P. Ignacy Daszyński, niby drugi Piotr z Amiens, głoszący krucjatę „o prawa narodowe“ przeciw tyranji „królewiąt“ — to już zaprawdę szczyt obłudy i przewrotności! On, który honor swego narodu tyle razy wystawiał na urągowisko wrogów w izbie wiedeńskiego parlamentu, on, który dusznie nienawidzi i księdza i szlachcica i mieszczanina — chłopa zaś głaszcze w nadziei, że go dla swoich przewrotowych celów zdobędzie — on, jako wódz opozycyjnych szeregów, o „prawa narodowe“ walczących! *Du sublime au ridicule — il n'y a q'un pas!*

Przypuszczamy, że owi „inteligentni wyborcy“ którzy poszli do sali Belle-Vue na zaproszenie jakiegoś anonimowego komitetu, — o którym nie ma dwóch zdań chyba, że to komitet socjalistyczny — uczynili to, wiedzeni prostą, ludzką ciekawością, jak się niejednokrotnie idzie na jakąś tz. hecę bezpłatną. Że malkontentów, zwłaszcza w świecie urzędniczym, jest niestety bardzo wielu, tego niepodobna zaprzeczyć. Że ich niezadowolenie jest pod wielu względami nawet uzasadnione, to także fakt niezbity...

Wszelakoż na ich bole i troski i gorycze ani p. Daszyński, ani cały obóz socjalistyczny, niczego nie wymyślił, ani też nigdy nie wymyśli. Inna rzecz, że sprytną swoją djalektyką, pokazywaniem gruszek na wierzbie, do niczego nie zobowiązującem go spotwarzaniem i duchowieństwa i „królewiąt“ i „rządzącej kliki“, może p. Daszyński znaleść nawet chwilowy poklask wśród ciężko pracującej warstwy urzędniczej. Lecz serc ich, a tem mniej mózgów — on nie zawojuje frazesami, umyślnie dla nich ukutymi. W chwili krytycznej — jesteśmy tego pewni — na 100 pomiędzy nimi, 99 raczej da sobie język wydrzeć z gardła, aniżeli przed urną wyborczą wygłosi nazwisko kandydata-socjalisty! Co tu zresztą wiele gadać! P. Daszyński zbyt jest roztropny i ze stosunkami obeznany, aby z góry nie wiedział, że jego kandydatura z m. Lwowa nie ma absolutnie żadnej szansy. Lecz jemu idzie o co innego: o wygłoszenie kilku mówek agitatorskich, o wysondowanie, wielu też się znajdzie obałamuconych szumem frazesów „inteligentów“, którzy „z przekonania“ i „dla opozycji“ rzucą na szalę jego nazwisko. Możemy go jednak śmiało zapewnić, że procent takich wyborców, zarówno ze sfer mieszczańskich, jak urzędniczych, będzie upokarzająco dlań mały...

List z Wiednia.

Wiedeń 17 lutego.

Ostrożnie, bardzo nawet ostrożnie, krok po kroku postępuje pan Koerber. Widocznie zdobyć chce przydomek „Cunctator“. Ale i Cunctator był wielkim wodzem, a mniejsza o przydomek, byle prezydentowi gabinetu udało się wrócić skołatanemu państwu spokój. Czy zaś się uda? Jeśli ogledne, zawsze na długą metę obmyślane postępowanie, wzgląd na lewo i na prawo i wzrok to przed, to za siebie patrzący, po temu wystarczą — to udać się powinno. Zgiąć przeszkody dr. Koerber potrafi, to nie ulega już wątpliwości, kwestja tylko, czy sytuacja nie wymaga męża, któryby je złamał?

Jak zręcznie i ostrożnie umie prezydent gabinetu lawirować pomiędzy stronnictwami, mamy dziś właśnie świeży dowód. Wiadomo powszechnie, co za twardy orzech do zgryzienia dał dr. Lueger rządowi przez reformę wyborczą, uchwaloną dla miasta Wiednia. Chcąc zapewnić panowanie dzisiejszej większości, szczególnie wobec narodowców (liberaliści bowiem już chyba nie zmartwychwstaną), uchwaliła rada miejska i sejm dolno-austrjacki projekt ordynaji wyborczej rzeczywiście potworny.

W pierwszej linji szło drowi Luegerowi o to by pozbyć się tak zwanej inteligencji z tych kuryj wyborczych, w których mogłaby ona znaleść większość. „Inteligencja“ znaczy w tym wypadku głównie urzędnicy, których większość w Wiedniu znajduje się w obozie narodowców i nauczyciele, których większość głosuje z socjalistów. Dr. Lueger, jak wiadomo, nie aspiruje do tytułu Cunctatora, to też nie wiele myśląc, rzekł, że kontrybuenci do podatku osobisto-dochodowego, bez względu na wysokość opłacanego podatku, głosować mają w kurji ostatniej, gdzie rozpływają się w morzu drobnych przemysłowców, a toż samo wszyscy nauczyciele. Nadto postanowił rozdzielić ilość mandatów radzieckich w stosunku do ilości mieszkańców, tak, że naprzykład uprzywilejowane dotąd śródmieście, zamiast 21, otrzymałoby 9 mandatów.

Dr. Lueger sam sformułował rządowi alternatywę: albo sankcja dla tej reformy wyborczej, albo skrajna opozycja stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w radzie państwa!

Dr. Körber nie jest jednakże tak gorąco kąpanym, jak trybun wiedeński, to też poza tą alternatywą znalazł on jeszcze jedną ewentualność, mianowicie: wyczekiwanie. Objąwszy jeszcze po gabinecie hr. Thuna tę sprawę, dr. Körber nie spieszył się bynajmniej z jej załatwieniem. Tymczasem spieszyć się jednak zaczął dr. Lueger. W maju b. r. odbyć się mają wybory miejskie z drugiej kurji, a więc *periculum in mora.* Wszakże kurja to najbardziej niebezpieczna i jakkolwiek zły wynik nie odebrałby jeszcze stronnictwu dra Luegera większości zwyczajnej, to jednak pozbawiłby je większości kwalifikowanej, bez której rządy miejskie są wręcz niemożliwymi.

Zatem targ w targ i doszedł do skutku kompromis. Ustawa nie została sankcjonowaną, ale równocześnie zwołany został sejm dolno-austrjacki, który zmienić ją ma w myśl kompromisu, tak, by już w maju b. r. wybory odbyły się na podstawie nowej ordynacji. A przyznać trzeba, że zmiany odpowiadają poczuciu sprawiedliwości. Przedewszystkiem kontrybuenci do podatku osobisto-dochodowego rozdzieleni zostaną na kurje, w stosunku do wysokości opłacanego podatku. Nauczyciele pozostaną i nadal w kurji drugiej. Wreszcie w nowej kurji powszechnego głosowania, w której większość rady i sejmu uchwaliła pięcioletnie zamieszkanie w gminie, jako warunek prawa wyborczego, zredukowany będzie czas zamieszkania na lat dwa. Jest to zmiana bardzo doniosła, bo socjaliści nie bez słuszności twierdzili, że warunek pięcioletniego zamieszkania odbiera prawo wyborcze wszystkim niemal robotnikom. Natomiast w mocy pozostaje obniżenie cenzusu podatkowego dla pierwszych dwu kuryj i rozdział mandatów nie według znaczenia ekonomicznego dzielnic, ale według liczby ich zaludnienia. W rezultacie dzisiejsza większość na razie przynajmniej jest zabezpieczoną, ale bez krzywdy dla licznych wyborców i co prawda nie na długą metę.

Ale dr. Lueger kompromis przyjął, sejm po wielu narzekaniach też go przyjmie, opozycja antisemitów jest zażegnaną, a ani narodowcy, ani socjaliści nie mogliby usprawiedliwić zbyt gwałtownej opozycji rażącą krzywdą, której istotnie w nowej ustawie nie będzie. Popularnie mówiąc: wilk syty i owca cała.

Kwestja tylko, czy ostrożna i kunktatorska polityka pana Körbera równie dobrze powiedzie się w konferencji ugodowej. Wiadomo, że Czesi nie na żarty grożą obstrukcją na wypadek, gdyby przed zagajeniem sesji nie przyznano im czeskiego języka urzędowego w okręgach czeskich. Rzecz prosta, że skoro konferencja raz wdrożona, rząd nie może uczynić takiej koncesji w drodze rozporządzenia. Dr. Körber stara się przeto przyspieszyć obrady konferencji tak, by cała sprawa języka urzędowego u władz rządowych w Czechach była w ciągu tygodnia załatwioną. Jest rzeczą dość prawdopodobną, że mu się to uda, *implicite* więc i postulat czeski będzie spełniony, kwestja tylko, czy uchwałę konferencji zaakceptują kluby, a wiadomo, że uczestnicy konferencji zastrzegli się, iż wszelkie umowy przedłożone być muszą klubom, czy stronnictwom do zatwierdzenia. Dopiero jeśli kluby ewentualną uchwałę co do czeskiego języka urzędowego zatwierdzą, a Czesi w następstwie tego od obstrukcji odstąpią, można będzie mówić o rzeczywistym sukcesie rządu. (*r*).

Wojna.

W Londynie panuje wielka radość, bo po raz pierwszy nadeszły z placu boju pomyślne wiadomości. Lord Roberts, naczelny wódz wojsk angielskich, operujących w Transwaalu, nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Milczał wprawdzie długo, nic nie donosił, tak, że nawet ministerstwo wojny w Londynie nie wiedziało, gdzie się on znajduje i jakie obmyśla plany, ale za to pierwsza depesza, którą wysłał, mówi o zwycięstwie, bo o uwolnieniu z rąk Boerów oblęganego przez nich miasta Kimberley. A był to już czas najwyższy, aby pospieszyć na odsiecz temu miastu, gdyż dłużej nie mogłoby się ono było trzymać i musiałoby się poddać Boerom. Ostatnie sprawozdanie pułkownika Kekewicha, komendanta Kimberleyu, zawiadamiało lorda Robertsa, że miasto to może się utrzymać co najwyżej przez dwa tygodnie, gdyż żołnierze wskutek grasującej wśród nich febry i dysenterji tak są osłabieni, iż po upływie tego terminu absolutnie bronić się nie będą mogli. Śmiertelność w tem mieście była nadzwyczaj wielka. Zbliżała się więc chwila, że miasto to byłoby się poddało Boerom, ale jen. Roberts śmiałym ruchem posunął się ku niemu na odsiecz i uwolnił je od oblężenia.

Ku Kimberley'owi Roberts posunął się już od kilku dni, ale tak potrafił zamaskować swe ruchy i tak ustawić swe wojska, iż Boerowie myśleli, że zamierza zaatakować południową granicę Oranji. Ściągnęli więc swe oddziały, obsadzili wszystkie przesmyki i wznieśli szańce obronne, oczekując na nieprzyjaciela. Tymczasem Roberts, wysławszy małe oddziały ku granicy Oranji, aby staczały tam utarczki z Boerami i utrzymywały ich w mniemaniu, że za nimi posuwa się cała armja, sam szybko rzucił się na lewo, połączył się z korpusem generała Methuena i pociągnął ku Kimberley'owi. Ponieważ Boerzy ściągnęli stamtąd część swych zastępców, aby nimi wzmocnić te punkta na granicy orańskiej, na które, jak się zdawało, szedł Roberts, przeto generałowi Frenchowi, którego Roberts wysłał naprzód do Kimberley'a, łatwo było uwolnić to miasto od oblężenia i odeprzeć garstkę Boerów.

Tak więc pierwszy plan Robertsa powiódł się pomyślnie, a jeśli i dalsze mu się powiodą i zdoła zająć okolicę Kimberleyu i okoliczne wzgórza, to wówczas odetnie zupełnie jenerała Cronje od Bloemfontein, stolicy Oranji i będzie mógł posunąć się ku temu miastu i i zdobyć je. Zbliża się więc dla Boerów chwila nader krytyczna i bardzo ciężka.

W najbliższych dniach dowiemy się już, jak się rozwiną dalsze wypadki i czy lordowi Robertsowi i nadal będzie sprzyjała gwiazda szczęścia na placu boju, tembardziej, że Boerzy, zrozumiawszy manewr jego, koncentrują swe siły i wkrótce zapewne przyjdzie do zaciętej walki między nimi a Robertsem.

Radość Anglików ze zwycięstwa pod Kimberley przytłumiają doniesienia, które dochodzą o klęsce ich pod Colesberg. Jenerał Clements został tam pobity na głowę i w nieładzie umknął, ścigany przez zwycięskich Boerów. Anglicy stracili w popłochu kilkanaście dział, cały park dowozowy, prawie wszystkie nagromadzone zapasy i materjały, których, uciekając szybko pod naciskiem Boerów, zabrać z sobą nie mogli. Jenerał Boerów Delaray obchodzi Neauwport, tak, że Anglicy chcąc uniknąć z nim zetknięcia będą musieli cofnąć się dalej na południe. Boerom przybywa coraz nowych sił, coraz to nowi ochotnicy wstępują w ich szeregi, a jak donosi liverpolska „Post“, przygotowywa się w Transwaalu gromadne powstanie kobiet boerskich, które chcą walczyć obok swych mężów i od trzech miesięcy ćwiczą się w robieniu bronią. Krüger i Joubert powstrzymywali je dotąd, obiecali wszakże im, że gdyby Anglicy wtargnęli na terytorjum Transwaalu, to wówczas nie będą się sprzeciwiali wstąpieniu kobiet do ich szeregów.

Korespondencje.

Poznań 12 lutego.

(*Inteligencja polska i teatr. Obchód „Jutrzenki“. Wystawa robót terminatorów. Komisja kolonizacyjna i błazeństwa hakatyst w. Cywilizator germański i mały bohater Jaś Piszczek. Refleksje*)

Już w jednej z poprzednich korespondencyj wspominałem o obojętności tutejszej publiczności polskiej, a właściwie: polskich sfer inteligentnych dla teatru własnego. Najlepsze sztuki schodzą po dwu lub trzech przedstawieniach z repertoaru, nie dlatego, ażeby już wszyscy poznańscy obywatele sztukę poznali, lecz dlatego, że wielu z tych obywateli bez teatru zupełnie się obywa, a inni znów wolą odwidzać teatr niemiecki, lub przy piwie składać holdy podkasanej muzie w niemieckich tingel-tanglach.

Wobec tego, dyrekcja teatru polskiego musi się liczyć z wymaganiami i gustem tej publiczności, która tłumnie i ochoczo dąży do przybytku ojczystej sztuki. Publicznością tą jest nasze poczciwe mieszczaństwo, nasz lud ze starego miasta i przedmieść. W każde święto i niedzielę i na każdem przedstawieniu po cenach zniżonych w dni powszednie, wyższe piętra są wykupione. Rzemieślnicy z żonami i dziećmi, oraz młodzież szkolna, to są najgłówniejsze filary tutejszego teatru polskiego: oni zasilają swoim groszem wdowim tę tyle potrzebną i ważną instytucję.

Wogóle, powiedzieć można śmiało, że gorący patrjotyzm, poczucie interesów i solidarności narodowej obserwować można u nas tylko u ludu i w klasie mieszczańsko-rzemieślniczej. Tu też skupia się praca wszystkich niemal naszych stowarzyszeń i tu one powstają najczęściej.

Jedyne u nas polskie Towarzystwo wstrzemięźliwości „Jutrzenka“ obchodziło świeżo dziesiątą rocznicę założenia w sali hotelu saskiego, przepełnionej publicznością płci obojga, wyłącznie z klasy rzemieślniczej. Na zgromadzeniu wygłosił odpowiedni odczyt p. Józef Chociszewski z Gniezna, zasłużony autor i wydawca dziełek ludowych, oraz inicjator i założyciel „Jutrzenki.“

W celu poparcia i rozszerzenia przemysłu rodzinnego, a także zachęcenia terminatorów do wydoskonalenia się w obranym zawodzie, odbędzie się w Poznaniu wystawa robót terminatorów, połączona z wystawą wzorowych modeli i rysunków z dziedziny przemysłu. Otwarcie tej wystawy — urządzanej staraniem Towarzystw przemysłowych — projektowane jest na dzień 10 czerwca br.

Praca organiczna nad podniesieniem się i skuteczną rywalizacją z wrogim żywiołem germańskim, jest tem bardziej potrzebna, że nieprzyjaciele nasi nie zasypiają gruszek w popiele. Świeżo nabyła komisja kolonizacyjna znów większe kompleksy ziemskie w Prusach zachodnich, a mianowicie dobra: Węgorzyn, Augustynki i Uciąż.

Hakatyści pracują wytrwale i szykanują na każdym kroku wszystko, co polskie. Usiłowania ich w tym kierunku przybierają też bardzo często cechy błazeńskie. Wystarczy wspomnieć, że n. p. zabroniono w Prusiech zachodnich sprzedawać „Toruński elementarz polski,“ tylko ze względu na zamieszczony w nim znany wierszyk: „Dziecino mała, u kolan twej matki,“ wzywający dzieci, aby się modliły w języku ojczystym. Władze dopatrzyły się w tym wierszyku zohydzenia modlitwy niemieckiej!... Jeszcze ciekawszym jest fakt, że posyłkę wysłaną z Poznania do Prus zachodnich, a adresowaną „Do szanownego probostwa w X. X.“ zwróciła poczta z dopiskiem: „*Wegen katolischer Schrift unbestellbar*“ Wynaleźli więc panowie hakatyści jakieś nowe pismo — katolickie!

Nie zawsze ograniczają się jednak hakatyści na błazeństwach. Działalność ich i sług ich powolnych daje się gorzko we znaki, zwłaszcza tam, gdzie na ofiary wybiera sobie ludzi niedojrzałych, dzieci szkolne. Z dziećmi walczyć najłatwiej! Niedawno temu, w wiosce Nowej Świętej, w powiecie złotowskim, nauczyciel niemiecki Bandit (nomen-omen!) dał nową próbę „wyższej kultury niemieckiej“. Pedagog ten skatował niemiłosiernie 13-letniego chłopca Jasia Piszczka za to, że na pytanie jego, jak się nazywa, podawał zawsze prawdziwe swoje nazwisko, podczas gdy cywilizator niemiecki chciał go przechrzcić na „Pischke'go“. Bohaterski chłopak dał się zbić trzciną na kwaśne jabłko, lecz nazwiska swego zniemczyć nie pozwolił. Oględziny lekarskie, dokonane po „operacji“ na życzenie rodziców, wykazały, że całe plecy chłopca były sine i krwią nabiegłe... Rodzice dziecka oddali sprawę prokuratorji — nie wiadomo jednak naturalnie, jaki skutek odniesie to odwołanie się do sprawiedliwości niemieckiej... Jesteśmy tu do tego zdawna przyzwyczajeni, że każda, najsłuszniejsza nawet sprawa polska musi upaść wobec „interesów ogólno-niemieckich“. A jednak — mamy przecież konstytucję!... W Rosji jej nie ma, mimo to stosunki gorsze nie są... Gdyby hakatyści zechcieli się kiedykolwiek zastanowić sumiennie nad możliwym rezultatem porównań, do których dostarczają wątku tutejszej ludności, to znądrzeliby niewątpliwie... ***

Listy z kraju.

Sambor 14 lutego. (*Na Cieszyn*). Pod skromną nazwą zabawy z tańcami odbył się tu 10 bm. bardzo piękny bal, urządzony staraniem tutejszych inżynierów, na dochód gimnazjum cieszyńskiego. W ślicznie przybranej sali stanęło 50 par do pierwszego kadryla, a ochoczo prowadzone tańce trwały do białego rana. Gimnazjum cieszyńskie zyskało przeszło 200 koron. Na uznanie zasługuje ta okoliczność, że wszystkie przybory do balu, jakoto: ślicznie wykonane, prawdziwie artystyczne zaproszenia, oryginalne a gustowne porządki tańców, przybory kotyljonowe itp. były dziełem miejscowego, lub krajowego przemysłu.

Jasło 15 lutego. (*Zaprzeczenie.*) „Słowo polskie“, a za niem i inne pisma doniosły, że w Żmigrodzie wybuchła dyfterja i szkarlatyna, na którą zmarło 54 dzieci. W całym kraju

---

1)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

Na trybunach wszczął się gorączkowy ruch, zwiastujący koniec biegu. Bezładny gwar wzmagał się i rósł, niby górski potok, zwichrzony burzą. Nikt już nie siedział spokojnie na miejscu: niecierpliwsi wspinali się na krzesła, ku drucianemu zaś płotowi, odgraniczającemu tor wyścigowy, biegli liczni panowie, pragnąc widzieć ostateczną walkę przy celowniku.

Pani Marja nie starała się wcale ukrywać odczuwanych wrażeń. Pierś jej falowała szybko, wiśniowe, pół rozwarte usta poruszały się mimowolnie, szafirowe oczy pociemniały, świecąc ogniem; odjęła lornetkę od źrenic i podała ją Szenerowi.

— Niech pan patrzy i opowiada, co się dzieje. Mnie to denerwuje...

On objął ją spojrzeniem, które mówiło wyraźnie: — Ach, ty dzieciaku kochany! — i wysunął się naprzód loży. Potrącił przytem stojącego na krześle Werlindena, który, nie odrywając swej lornetki od oczu, mruknął z niezadowoleniem:

— Zrzuci mię pan!...

Lecz pani Marja już trącała Szenera w ramię.

— Niech pan mówi, kto pierwszy...

W tej chwili właśnie konie wypadły z za skrętu na prostą linję. W dali błysnęły barwne plamy dżokejskich kurtek.

— Britannicus jest ciągle na czele, — rzekł uspokajającym tonem Szener — choć Minna tuż, tuż...

Rumaki zbliżały się szalonym pędem. Już można było patrzeć gołem okiem. Po trybunach poszedł głośny szmer: Britannicus! Britannicus! Kilka głosów zawołało nagle: Minna! Minna!

Pani Marja przechyliła się na krześle, opuszczając z lekka powieki. W skroniach czuła przyspieszone uderzenia pulsu, w piersiach serce biło gwałtownie, drżało, niby leśny ptak, wzięty w rękę. Tylko wyścigi dawały jej tak szeroką i silną skalę wrażeń.

— A teraz? — spytała znowu Szenera.

On jej nie odpowiedział, bo trybuny huczały już jednym, wielkim krzykiem:

— Minna! Minna!

Przy budce sędziowskiej ozwał się krótki dzwonek. Szener odwrócił się do pani Marji i z odcieniem żalu rzekł:

— Nie mamy powodzenia. Minna pierwsza...

Werlinden oparł się na jego ramieniu i zszedł ostrożnie z krzesła. Na jego bladej, chorowitej twarzy jaśniał głupkowaty uśmiech zadowolenia.

— Przegrałaś znowu! — rzekł do żony.

Pani Marja nie odpowiedziała wcale. Nie ochłonęła jeszcze ze wzruszenia, które nią przed chwilą miotało. Wyglądała prześlicznie. Doznane podniecenie wywołało na jej lica ciepłe barwy, wyraz zaś oczu nabrał powłóczystej miękkości.

Szener patrzył w nią rozmodlonym wzrokiem.

— Wie pani, — rzekł, nachylając się nieco, — w luksemburskiem muzeum w Paryżu jest obraz Chaplin'a, zatytułowany „Przebudzenie“. Przedstawia bardzo młodą i bardzo piękną kobietę, budzącą się ze snu, czy ekstazy. Możnaby mniemać, że to portret pani, uchwycony w tej sekundzie.

Pani Werlinden uśmiechnęła się w milczeniu i podniosła swe wielkie, niebieskie oczy na mówiącego, darząc go długiem, aksamitnem spojrzeniem, które głaskało i pieściło.

Werlinden przerwał tę niemą rozmowę.

— Ja mówiłem, — zaczął — że trzeba grać na tę... tę... Emmę... Linę...

— Minnę! — podpowiedziała trochę niecierpliwie pani Marja.

— Tak, prawda: Minnę. Bo co to był za interes, grać na Britannicusa! Gdyby był nawet przyszedł pierwszy, płaciliby mało. Pan masz zawsze pecha — dodał, zwracając się do Szenera. — Jabym z panem nigdy nie grał na spółkę.

Szener uśmiechnął się i wzruszył lekko ramionami. Lecz pani Marja pochwyciła ostatnie słowa męża.

— Mika ma słuszność: pan nie ma szczęścia. I jeżeli pan chce grać dalej ze mną, to niech pan idzie dobrze się wywiedzieć, na jakie konie stawiać. Tylko nie w tym biegu: teraz dwa konie idą, więc nie warto. Zbierzemy lepiej całe siły na następny.

Do loży weszło kilku panów w długich sportowych surdutach i błyszczących cylindrach. Witali się wesoło i swobodnie z panią Marją, protekcjonalnie grzecznie z Werlindenem. Szener nie wszystkich ich znał, skorzystał więc ze sposobności, by się usunąć i wykonać powierzone mu zlecenia.

Przeciskając się przez tłum, zapełniający wąski korytarz między łożami, natknął się na Chomieckiego, który szeptał coś do ucha ładnej blondynce, ubranej wykwintnie, lecz jaskrawo. Ona kołysała się figlarnie na krześle i śmiała za głośno.

— Czy Zosia jest z wami? — spytał Szener.

Chomiecki uścisnął go serdecznie za rękę.

— Jak się masz, Guciu! Zawsze wierny trubadur — dodał, rzucając znaczące spojrzenie w stronę pani Werlinden. — Twoja siostra siedzi z moją żoną na drugim końcu trybuny, między śmietanką arystokracji. Róża powinna być kontenta. Idź do nich trochę i posiedź w loży. To mi pozwoli wypić szklankę szampana z tą oto złotowłosą Elzą.

Blondynka, przestrzegająca pilnie, by jej nie pozbawiano należnych względów, odparła cierpko:

— Pan wie, że mi jest na imię Lola, a żadnych przezwisk nie lubię!

Chomiecki śmiał się wesoło, uradowany z nieporozumienia, które obiecywał sobie zaraz przystroić odpowiednio i puścić w kurs, jako anegdotę. Szener poszedł dalej. Niebawem spostrzegł swą siostrę w loży z panią Różą Chomiecką. Panie były same i jakby trochę zasmucone tem odosobnieniem, podczas gdy w sąsiednich łożach wrzał hałaśliwy ruch. Panie i panowie składali sobie nieustannie wizyty, znając się widocznie między sobą doskonale. Może z tego względu pani Róża przyjęła Szenera uprzejmiej niż zwykle.

— A, pan August! *Bonjour, cher monsieur! Quel beau temps!* Dobrze się pan bawi? Przegrywa pan, czy wygrywa? Niech pan siada trochę z nami. Dużo znajomych, prawda?

Szener witał się z panią Chomiecką i siostrą, nie probując nawet odpowiedzieć na ów potok zapytań.

Ten sposób prowadzenia rozmowy pani Róża odziedziczyła po ojcu, starym Jakóbie Vogelu, tylko, że kiedy dla bankiera był to jeden ze skutecznych środków do ściągania jaknajwiększej liczby wiadomości i poznawania ludzi i stosunków, — chaotyczny szereg pytań pani Róży wytwarzał natomiast niepotrzebną i męczącą paplaninę bez wątku.

— Jeśli chcesz, zostań z nami — rzekła panna Zofja. — Jest miejsce wolne.

Szener odparł z lekkiem wahaniem:

— Wrócę później. Teraz za chwilę będę musiał pójść dalej: mam spotkać kogoś ze znajomych...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

znajduje się tylko jedna miejscowość tej nazwy, mianowicie w naszym powiecie — tymczasem nietylko w Żmigrodzie, lecz nawet w okolicy nie ma i nie było wspomnianych chorób, a w całym powiecie jasielskim nie ma poważniejszej epidemji. W Żmigrodzie panowała w miesiącach październiku i listopadzie 1899 epidemja odry, na którą zmarło 11 dzieci, epidemja ta jednak już dawno ustała, a obecnie pojawiło się kilka wypadków tyfusu brzusznego, którego przebieg jest bardzo łagodny i nie było żadnego wypadku śmierci. Lekarz powiatowy z Jasła był w dniu 13 b. m. w Żmigrodzie, zbadał przy tej sposobności urządzenia sanitarne w miasteczku i znalazł tylko jednego chorego na tyfus brzuszny; innych chorób epidemicznych nie było w Żmigrodzie.

Dżuma w Indjach.

Dzięki rabunkowej gospodarce angielskiej w najbogatszym na kuli ziemskiej kraju, gdzie, jak to mówią, dość się schylić, aby się nakarmić, grasuje od wielu lat głód okropny i nędza, o jakiej my, Europejczycy, nie mamy wyobrażenia. Wynikiem tych okropnych warunków bytu, jest nadmierne rozszerzenie się drugiej strasznej plagi ludzkości — dżumy, która zapuściwszy przed kilku laty korzenie swe w ludność indyjską, dziesiątkuje ją prawie, a niestłumiona dotychczas, wisi nad Europą, jak miecz Damoklesa. I nic nie pomaga tworzenie nowych instytutów bakterjologicznych, nic żadne środki ochronne, póki Europa zbiorowo nie wejrzy w gospodarkę Anglików na półwyspie indyjskim i nie zmusi ich do zabrania się na serjo do zgniecenia zarazy.

Z ostatnich wiadomości przychodzących z Indyj, stolica prezydencji Bombaj, skazana jest prawie na wymarcie. W drugim tygodniu stycznia zmarło tam na dżumę nie mniej, jak 1900 ludzi, a więc o 250 więcej, niż w pierwszym tygodniu. Co znaczy ta cyfra, można sobie wyobrazić, gdy powiemy, że zwyczajna śmiertelność w Bombaju wynosi 700 ludzi na tydzień, zmiera więc obecnie o tysiąc ludzi więcej tygodniowo, czyli 50.000 rocznie! Ponieważ stosunek ten trwa już od przeszło dwu lat, a nie ma pod tym względem żadnego polepszenia, napewno więc można uważać Bombaj za miasto na zagładę skazane.

Szczepienie przeciwdżumowe nie może być w Bombaju energicznie przeprowadzane dla szalonego uporu ludności indyskiej, a brak energji w tym kierunku ze strony Anglików da się łatwo wytłumaczyć, bo będąc mianowicie sami w kłopotach militarnych, nie chcą drażnić ludności fanatycznej i przesądnej, aby nie wywołać powstania, któregoby może nie byli w stanie stłumić. Wszak wiadomo, że powodem do straszliwego buntu cipayów w r. 1857 był nakaz używania do smarowania patronów karabinowych tłuszczu wieprzowego, co obrażało w wysokim stopniu uczucia religijne Hindusów.

Ale nie w samym tylko Bombaju sroży się zaraza. Okręgi Poona i Karaski wolne są od niej na razie, ale natomiast niepokojące wieści przychodzą z prezydencji bengalskiej, którą dotychczas epidemja oszczędzała. W Kalkucie jeszcze spokojnie, ale według wszelkich danych przepowiadają lekarze ponowny wybuch dżumy w najbliższym czasie. W delcie Gangesu według najnowszych wiadomości z Barisal, zaraza przybrała tam znowu charakter groźniejszy i wybuchła w mieście Patna (znanem z plantacyj ryżowych). Także i w Bengalu uważają położenie za bardzo poważne. Co więc pomoże to wszystko, że w Europie czyta się o świetnych rezultatach z *serum* przeciwdżumowem w paryskim instytucie Pasteura, gdy w Indjach mrą codziennie setki ludzi na dżumę. Dodać do tego jeszcze należy czemraz więcej szerzący się głód, a będziemy mieli obraz zupełny „najbogatszej w świecie kolonji"!"

Pomimo wszelkich kwarantan i ostrożności, groźny wróg ludzkości przeszedł Himalaje. Choroba, jaką skonstatowano w Kołobówce nad Wolgą, nie jest niczem innem, jak dżumą indyjską. Stamtąd dostała się i do osad kirgiskich w powiecie krasnojarskim w gubernji astrachańskiej. Osady te leżą na wyspie, odciętej zupełnie od lądu jeszcze w listopadzie zeszłego roku przez burze i zawieje. Dopiero z końcem miesiąca, gdy rzeka zamarzła i komunikacja z wyspą znowu została przywróconą, doszło do uszu gubernatora Astrachanu, że na wyspie wybuchła choroba, objawiająca się bolem głowy, gorączką, cierpieniami w okolicy serca i bubonami. Gubernator zakomunikował tę wiadomość natychmiast carskiej komisji sanitarnej i udał się na wyspę osobiście. Przedsięwzięto zaraz desinfekcję i zniszczenie wszystkich podejrzanych przedmiotów i spalono nietylko pozostałości po umarłych, ale i wszystkie namioty Kirgizów. Chorych izolowano, mieszkańców wykąpano, odziano w świeże suknie i pod namiotami czystymi pozostawiono pod stałym dozorem lekarskim. W dniu 17 grudnia uznano epidemję za wygasłą, po zmarciu 50 osób. Nikt z chorych nie wyzdrowiał. Rosyjska komisja dżumowa wysłała trzech wybitnych lekarzy do ujścia Wolgi, aby zbadali epidemję we wszystkich jej fazach, ale sprawozdania o tem jeszcze nie ogłoszono.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 18 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś odbędą się następujące wykłady: w czytelni kolejowej koło dworca czerniowieckiego od godz. 5—6 dr. Głąbiński: „O kwestji społecznej. W stow. „Jedność, ul. Piesza 1, od godz. 6—7 dr. Stebelski: „O karze i środkach karnych w rozwoju historycznym." W szkole realnej, ul. Kamienna 3, od godz. 5—6 p. Lityński: „Z dziejów sztuki. Nauka o stylach starożytnych (z demonstracjami obrazów świetlnych). W instytucie fizycznym, ul. Długosza 8, od godz. 6—7 dr. Ernst: „O gwiazdach i sposobach ich poznawania."

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Jarmark małżeński". krotochwila; wieczorem „Traviata". opera.

Kalendarz. Niedziela (18): Flawiana. Wschód słońca o godzinie 7 minut 10, zachód o godzinie 5 minut 20.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, był onegdaj na obiedzie u namiestnika hr. Pinińskiego. Obiad był na siedmnaście nakryć. Na obiedzie był także twórca pomnika śp. hr. Agenora Gołuchowskiego, Cyprjan Godebski. Hr. Gołuchowski, który przedłużył swój pobyt we Lwowie, zwidzał wczoraj o godz. 11 przed południem bardzo szczegółowo nowy budynek teatru lwowskiego. Towarzyszył mu brat, hr. Adam Gołuchowski, a gości oprowadzali po gmachu i udzielali wyjaśnień: prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski z wiceprezydentem p. Michalskim i radnymi Rawskim i Gołąbem, oraz kierownik budowy i twórca projektu p. radca Gorgolewski, z przedsiębiorcami budowy pp. Lewińskim i Sosnowskim, oraz inżynierem Czernym. Minister pozostał w budynku nowego teatru do godz. 12 w południe. Dziś hr. Gołuchowski odjeżdża do Wiednia pociągiem błyskawicznym rano. Pani hr. Gołuchowska odjechała już onegdaj.

Dzierżawa gmachu skarbkowskiego. Rada administracyjna fundacji skarbkowskiej uchwaliła — jak już donosiliśmy — nowy kontrakt o dzierżawę gmachu skarbkowskiego we Lwowie, z dotychczasowym dzierżawcą p. Lityńskim. Czas trwania kontraktu skrócono z lat 60 na 40. Czynsz dzierżawny podwyższony ma być po upływie lat 5 o 5000 zł., a dwukrotnie po upływie każdych lat 10 zwiększać się ma o 2.500 zł., wreszcie po upływie ostatnich lat 5 znowu o 2.500 zł. P. Lityński zobowiązuje się pod rozmaitymi rygorami do konserwacji gmachu i adaptacji tegoż znaczniejszymi wkładami.

Prócz tego przyjął p. Lityński na siebie obowiązek nieoddawania obecnej sali teatralnej na przedstawienia sceniczne w jakimkolwiek języku, mogące stanowić konkurencję dla nowego teatru, tudzież na takie widowiska, któreby moralności uwłaczały; natomiast może p. Liteński użyczać sali na reduty, zabawy, koncerty.

W ten sposób uzyskała fundacja skarbkowska od p. Lityńskiego znaczne korzyści, a między niemi nadwyżkę czynszu obecnego nad czynsz dawny, za cały okres dzierżawy licząc, w okrągłej kwocie 165.000 zł.

U „Salomejek". Walne zgromadzenie towarz. „Salomejek" odbyło się onegdaj po południu w lwowskiej sali ratuszowej o godz. 4 po południu.

Zgromadzenie zagaiła dłuższą przemową p. Jadwiga Paparowa. Z treści tego przemówienia okazuje się, że rok ubiegły nie był szczęśliwym dla Towarzystwa, ponieważ przyniósł mało dochodu. Mimo to akcja humanitarna Towarzystwa była bardzo czynną.

Po zagajeniu, odczytała pani Obtułowiczowa sprawozdanie za rok ubiegły, w którym dochody dobiegły sumy 4.223 zł., z czego wydano na wsparcia 3.893 zł.

Całe Towarzystwo św. Salomei rozpadało się na trzy oddziały, równie jak w roku ubiegłym, a każdy z tych oddziałów miał swój specjalny zakres działania.

Członków czynnych było 56, a wspierających 82. Tow. miało w swej opiece 149 wdów i 154 dzieci.

Na wniosek ks. Gorazdowskiego udzielono zarządowi absolutorjum i wyrażono podziękowanie za skuteczną działalność.

Następnie wybrano: przewodniczącą Towarz. na r. 1900/1 ponownie, przez aklamację panią Paparową, zastępczyniami zaś panią Malwinę Ochenkowską i Amelję Andrzejowską. Sekretarką została ponownie wybrana jednogłośnie pani Stanisława Obtułowiczowa.

Kroniczka karnawałowa. Lwów się bawi. Nie ma... nocy, aby nie tańczono przynajmniej w kilku domach. Jedną z ładniejszych i liczniejszych zabach domowych w ostatnich dniach, była zabawa u państwa Bohdanowiczów. Tańczono do białego rana. Aranżerem był p. Tadeusz Żebracki. Ładną była też onegdajsza zabawa u hr. Skarbków. Lwów się bawi.

Kompletny skład srebra zakwestjonowała wczoraj polica lwowska w mieszkaniu niejakiej Anny P., podejrzewając ją o nieprawe posiadanie tej zastawy. P. sama wpadła w ręce policji, gdyż zdradził ją złotnik Bardach, u którego chciała część srebra spieniężyć, a zachowaniem się swojem wzbudziła jego podejrzenie. Śledztwo na razie przeprowadzone uzasadniło podejrzenie, wobec czego P. osadzono w aresztach policyjnych, a za właścicielem sreber rozpoczęto poszukiwania.

Wydaliła się przed kilku dniami z domu swej matki, 15-letnia Marja Smolikowska i zginęła bez wieści. Policja rozpoczęła energiczne poszukiwania za uciekinierką.

Na influenzę zapadło w Berlinie dotychczas **80.000 ludzi.** Sekretarz stanu Bülow i burmistrz Kirschner również ulegli tej epidemji.

Nowi „nieśmiertelni". Akademja francuska wybrała swoimi członkami pisarza dramatycznego Pawła Hervieux i krytyka Emila Fagueta. Nieśmiertelny kandydat do fotelu akademickiego Zola, tym razem nie kandydował.

Burze. Z Berlina telegrafują nam 16 b. m.: Zarówno tutaj, jak i w całem państwie sroży się szalona burza śnieżna, która wyrządziła znaczne szkody i w wielu miejscach przerwała komunikację.

W Alzacji również szalała silna burza, podczas której dało się czuć gwałtowne wstrząśnienie ziemi.

Rozbicie się statku. Z Bordeaux donoszą: Płynący z Nantes parowiec, naładowany próżnemi beczkami, rozbił się u ujścia Girondy, przyczem utonęło 13 ludzi.

Powódź. Na Węgrzech wystąpiła z brzegów rzeka Repcze i zalała dwie wsi nadbrzeżne.

W Wiedniu dekorator Józef Kopp i jego żona dostali nagle oboje od razu obłąkania. Odstawiono ich do zakładu dla obłąkanych.

Z nędzy otruły się w Wiedniu na ulicy roztczynem z fosforu dwie robotnice. Wijącym się z bolu na bruku pospieszyło towarzystwo ratunkowe z pomocą i odwiozło je do szpitala.

Aresztowanie burmistrza i radnych gminnych. Ze Splitu donoszą, iż w Vergoraz uwięziono burmistrza, asesorów i wszystkich radnych gminnych, podejrzanych o oszustwo. Osadzono ich w więzieniu.

Armja angielska posiada obecnie na teatrze wojny armji regularnej 128.000, żołnierzy marynarki 1.000, milicji 9.000, ochotników 10.000, „yeomanów" (ochotników konnych) 5.000, oddziału wojsk kolonjalnych 25.000, czyli razem 179.000. Zadecydowane jest nadto wysłanie 17 batalionów ochotników i „yeomanów". co da całość 194.000.

Nasz fejleton. W numerze dzisiejszym rozpoczynamy druk oryginalnej powieści St. Krzywoszewskiego p. t. „Zmierzch." Jestto obrazek z życia finansowych sfer warszawskich, kreślony ze znakomitą znajomością tematu i z niepospolitą werwą w opowiadaniu. Jesteśmy przekonani, że powieść autora — którego nazwisko ma w Warszawie ustaloną reputację — znajdzie uznanie w gronie czytelników „Dziennika."

Z karnawału. Do najbardziej udałych, a cieszących się wielką sympatją u płci pięknej zabaw, należą bezsprzecznie wieczorki towarzystwa prawniczego. Kto się chce dobrze zabawić, wytańczyć do syta i podziwiać najpiękniejsze danserki, ten niech zjawi się w niedzielę dnia 25 lutego b. r. w sali Kasyna miejskiego. Będzie to wieczorek prawniczy, pozostający pod protektoratem prezydenta dra Tchórznickiego, a zaaranżowany przez radcę p. Karola Misińskiego, który już nieraz dał dowody niezwykłej wprawy w urządzaniu zabaw. Zresztą wieczór prawniczy zamyka tegoroczny karnawał, to też udać się musi, tembardziej, że komitet poczynił w tym kierunku niemałe starania.

Pobór do wojska rozpocznie się we Lwowie dnia 19 marca i trwać będzie do 11 kwietnia włącznie, a następnie od 25 kwietnia do 1 maja włącznie.

Wręczenie albumu pamiątkowego. Pożyteczność działalności gal. towarz. „Kółek rolniczych" dostatecznie jest znaną, aby ją wykazywać. Wszyscy, którym dobro ludu na sercu leży, którzy dolę i niedolę włościan śledzą, uznają, że akcja ich przynosi nie małą korzyść po wsiach. W miejscowościach, gdzie filje tego stowarzyszenia istnieją, znać ich wpływ dodatni, choćby w tym szczególe, że zakładane są sklepiki chrześcijańskie, wytwarzające konkurencję, a czasem rugujące nawet żydowskie oszukańcze grajzlernie i karczmy.

Założycielem i tym, który maszynę „Kółek rolniczych" zorganizował i w ruch puścił jest pan Bolesław Augustynowicz, do niedawna prezes zawiązanego przez siebie stowarzyszenia.

W tych dniach zarząd „Kółek", uznając jego pracę i zasługi około rozwoju tej instytucji, wręczył p. Bolesławowi Augustynowiczowi ozdobne album pamiątkowe, z bardzo serdeczną dedykacją. W dedykacji tej znajduje się między innymi taki ustęp: „A mimo, że myśl Twoja założenia „Kółek rolniczych" spotkała się zrazu przed laty z niewiarą, niechęcią i wielkiemi przeszkodami, wytrwałeś jednak Sz. Panie na raz obranej drodze, mając na myśli jedynie szczęście i przyszłość narodu. I tym to święcie dochowywanym, niezłomnym zasadom i tej pełnej poświęcenia pracy, której źródłem miłość Ojczyzny a celem przyszłość, zawdzięczać należy, że towarz. „Kółek rolniczych" przekonało z czasem wątpiących i tak spotężniało, że należy dziś do pierwszych instytucyj Kraju i cieszy się zasłużonem uznaniem".

Pierwszą pergaminową stronę adresu, zawierającą dedykację, zdobi śliczna winieta prof. Rybkowskiego. Winieta ta przedstawia boginię rolnictwa, trzymającą sierp i snop w lewej ręce, a wieniec w prawej. Ponadto znajduje się na niej sylwetka dworu w Kniażem, miejscu zamieszkania p. Augustynowicza, oraz herb jego rodziny. Adres zaopatrzony jest tysiącami podpisów. Introligatorską część albumu wykonał bardzo udatnie znany zakład p. Wierzbickiego.

Wręczenie albumu odbyło się bardzo uroczyście w lokalu „Kółek" przy ul. Wałowej, a p. Augustynowicz podziękował bardzo serdecznie za miłe odznaczenie. Wręczającym album w imieniu zarządu był obecny prezes stowarzyszenia p. A. Z. Cielecki.

Aresztowanie redaktora „Gazety ostrowskiej, p. Leitgebera, nastąpiło — jak donosi „Dziennik Poznański — na rekwizycję nadprokuratora Rzeszy niemieckiej. Aresztowania dokonali: radca sądowy Zaemisch i radca policyjny Zacher z Poznania. Dokonali oni również rewizji w drukarni i księgarni i zabrali do Poznania kilka worów druków i papierów. — „Freisinnige Ztg.„ twierdzi, że powodem aresztowania jest broszura p. L. pt. „Jeszcze Polska nie zginęła", a za „Rhein Westf. Ztg." podaje następującą wiadomość z Dortmundu: „Dnia 13 bm. aresztowano tutaj i odprowadzono do więzienia dwóch Polaków, a to drukarza Zygmunta Melerowicza, Oesterholtzstr. 36 i krawca Jana Kolendę. Zimmerstr. 56. Oskarżeni są, jak słyszymy, o zdradę stanu. Mieli oni zbierać w tutejszych kołach i odsyłać pieniądze „na polski fundusz narodowy" w Rapperswylu w Szwajcarji, który służy ku celom rewolucyjnym i ma we wszystkich krajach ajentów. Drukarz zajmował mały pokoik i drukował potajemnie niemieckie i polskie pisma." — „Taegl. Rundschau" pisze o aresztowaniu p. Leitgebra: „O ile dziś sądzić można, zrobiono przez aresztowanie dobry połów. Leitgeber zaliczał się do najradykalniejszych Polaków, a „Gazeta ostrowska" zaznaczała się nieraz nienawiścią do Niemców. Leitgeber od 10 lat żył (!) z agitacji polskiej. Przed 10 laty wydawał polskie pismo dla dzieci, w którem wielokrotnie dzieci nakłaniał do nienawidzenia Niemców. Broszura: „Jeszcze Polska nie zginęła" dała powód do aresztowania". — „Dz. poznański" w odpowiedzi prostuje, że p. Witold Leitgeber nigdy nie wydawał pisma dla dzieci. Wydawał je swego czasu ojciec jego śp. Mieczysław Leitgeber pt. „Pomoc". Broszura aresztowanego pt. „Jeszczcze Polska nie zginęła" także nie istnieje.

Długowieczność we Lwowie. Onegdaj umarła w naszem mieście staruszka licząca 106 lat wieku, Marta z Mańkowskich Wiśniowska. 2-o voto Demusowa, właścicielka realności przy ul. św. Marcina. Pochowała dwóch mężów, a zgon jej opłakuje bardzo liczna rodzina, w której zmarła miała nawet praprawnuków.

List gończy. Czerniowiecki sąd krajowy poszukuje listem gończym Marka Landaua, zbiegłego dyrektora Banku kredytowego w Bojanach na Bukowinie. Laudau ścigany jest za oszustwo.

Nagły zgon. W Krakowie zmarł nagle w 94 roku życia Antoni Stanisław Pruski, obywatel z Litwy.

Hojny dar. Zmarły w Warszawie obywatel, śp. Mikołaj Kardaszewski, zapisał 20.000 rubli na zakład opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi.

Nowi „nieśmiertelni". Donieśliśmy już, że onegdaj bardzo słabą większością głosów Akademja wybrała dwóch nowych członków w miejsce poetów Paillerona i Cherbulieza. Po trzech głosowaniach wybrany został na fotel po Pailleronie Paweł Hervieux 17 głosami na 33, Etienne Lamy dostał tylko 16 głosów. Drugie krzesło zasiądzie Faguet, krytyk „Journal des Debats" otrzymał głosów 18. Faguet stał się głośnym pracami historyczno-literackiemi. Hervieux jest autorem licznych romansów, z których najbardziej znane są: „Betise Parisienne". „Les yeux bleus et les yeux verts" i „Flirt". W „Komedji francuskiej" wystawił w ostatnich latach z wielkiem powodzeniem dramaty; „Tenailles" i „Loi de l'home". Hervieux liczy obecnie 42 lat.

Morderstwo w Arco. W ubiegłym tygodniu został Aleksander Pacher, z Greifenburgu, właściciel gospody „zur Post" w Arco, silny, 36-letni mężczyzna, napadnięty na ulicy i przebity dwoma pchnięciami noża w szyję, tak, że w sobotę zmarł wśród niewysłowionych męczarni. Mordercą jest Włoch Leoni, który się odgrażał dawniej, że musi zamordować dwóch Niemców. Uwięziono go też zaraz. W pogrzebie Pachera uczestniczyła cała ludność Arco i goście na kuracji tam będący, bo był człowiekiem ogólnie lubianym.

Dymisja oficerów. Z garnizonu Gaety we Włoszech dymisjonowano nagle 23 oficerów z 39 pułku piechoty tamtejszego garnizonu. Samowola komendanta pułku i jego adjutanta, skłoniła ich do wysłania dwu towarzyszy do komenderującego, księcia Neapolu i do ministra wojny. Komenderujący odesłał delegatów do aresztu do twierdzy i na śledztwo wydelegował do Gaety jednego z jenerałów. Jednak przy nakazanym głównym raporcie nie ukazał się nikt z oficerów. Wszystkich oficerów uwięziono. Kasyno wojskowe zademonstrowało, wybierając obu, na więzienie w twierdzy zasądzonych oficerów, na członków wydziału.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 2 pisma „ROMANS i POWIEŚĆ", który zawiera: „Konkieta" G. Zapolskiej (c. d.), „Tajemnicza zbrodnia" E. Clarette (c. d.), „Ukryte miljony" H. Rony (c. d.) i „W jaskini niedźwiadków" (dokończ.).

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę popołudniu „Jarmark małżeński", krotochwila; wieczorem „Traviata", wielka opera; w poniedziałek „Kordjan", poemat dramatyczny Juljusza Słowackiego w 10 obrazach; we wtorek „Tannhäuser", wielka opera; w środę „Kordjan", poemat dramatyczny; w czwartek „Bal maskowy", wielka opera; w piątek „Kordjan", poemat dramatyczny; w sobotę popołudniu „Wielki człowiek do małych interesów", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry; wieczorem „Lohengrin", wielka opera; w niedzielę popoł. „Cyrano de Bergerac", komedja romantyczna; wieczorem „Trubadur", wielka opera.

* *Kurs przygotowawczy* do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung) rozpoczyna się z dniem 1 marca b. r. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ulica Podlewskiego l. 9. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 111

* *Odczyt.* Dziś w niedzielę dnia 18 lutego b. r. odbędzie się w Czytelni bezpłatnej dla kobiet IV. Koła szkoły ludowej, o godzinie 12 w południe w szkole Pirnmowicza, ulica Ormjańska l. 23, odczyt p. Józefa Szwidzkiego „O działalności kobiet w XIX. stuleciu". Wstęp wolny.

* *Na zakończenie karnawału* dnia 26 b. m. urządza akademickie koło Tow. szkoły ludowej wieczorek z tańcami w sali Strzelnicy. Liczny komitet pań i młodzieży dokłada wszelkich starań, by wieczorek odpowiadał wszelkim wymogom zaproszonych gości, którzy pobudzeni szlachetnym celem, bez wątpienia licznie się zgromadzą. Komitet uprasza wszystkich, którzy zaproszeń jeszcze nie dostali, by zechcieli się zgłosić do zarządu akad. Tow. szkoły ludowej, ulica Chorążczyzny l. 11, gdzie również za okazaniem zaproszeń nabyć można bilety po cenie 12 koron familijny, 4 kor. bilet wstępu.

* *Rada nadzorcza* Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, odbędzie swe tegoroczne posiedzenie w dniach 15, 16 i 17 marca b. r. we Lwowie o czem wydział centralny tegoż Towarzystwa zawiadamia w myśl §. 18 statutu.

* *Z Tow. łyżwiarskiego.* Dziś na stawach panieńskich, odbędzie się corso kostjumowe, połączone z redutą na lodzie.

* *„Skała"* lwowska: Wykład V. p. Lityńskiego Michała „Z dziedziny sztuki", odbędzie się ze względu na obrazy świetlne, w szkole realnej ulica Kamienna II. piętro od godz. 5 do 6. Na rzecz funduszu inwalidów wdów i sierót urządza „Skała" 17 b. m. wieczór karnawałowy, zaś 18 b. m. po wykładzie wieczornica dla członków i gości z muzyką własną.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta nadesłał do naszej administracji p. Gołębski z Krasnodesia 10 koron.

Zmarli:

W Krakowie zmarła w 85 r. życia Karolina z Mańkowskich Wróblewska. Ś. p. Karolina była matką znakomitego profesora wszechnicy krakowskiej, który pierwszy skroplił tlen, a zmarł przed kilkunastu laty, wskutek nieszczęśliwego wypadku.

W Chicago, zmarła Jadwiga Grąbczewska, Urszulanka, pochodząca z Królestwa.

Notatki literackie i artystyczne.

„Come le foglie" — nowy dramat Giacosy, wystawiony niedawno w Medjolanie, zyskał sobie odrazu wielkie powodzenie. W sztuce przedstawiony jest moralny upadek rodziny, która wśród ciężkiej walki o byt, wyzbyła się wszelkich zasad etycznych. Poeta dał w swem nowem dziele wspaniałą syntezę życia i losów „ludzi wykolejonych", oraz tych, którzy z losem walczą, pracują i tworzą.

„Iris" nr. 4, już wyszedł w objętości półtrzecia arkusza tekstu. Prócz obfitej części literackiej, zawiera w dziale sprawozdawczym bardzo dokładne sprawozdanie z dziedziny sztuki plastycznej pióra Izydora Kuncewicza.

W teatrze lwowskim w czasie od 1 stycznia 1899 do 31 grudnia 1899 dano ogółem 287 przedstawień wieczornych — w tem przedstawień operowych 35, operetkowych 72, komedji i dramatu 180.

W dziale dramatu wystawiono w ciągu roku fars i lżejszych komedyj 13, które zajęły wieczorów 36, poważnych komedyj, dramatów i tragedyj wystawiono w tym czasie 52, które zajęły wieczorów 144.

Popołudniowych przedstawień było 78, z tego fars i komedyj lżejszych 7, które zajęły wieczorów 17, poważnych komedyj, dramatów i tragedyj 27, które zajęły 61 wieczorów

Przekłady z polskiego. — Ostatni numer czasopisma rosyjskiego „Pietiersburskaja żyźń", podaje w przekładzie W. Adykajewskiego trzy poezje Łucjana Rydla.

„W półcieniu". Pod tym tytułem opuścił prasę nowy zbiór szkiców i nowel utalentowanego poety St. Rossowskiego. Książka wyszła nakładem Księgarni polskiej we Lwowie.

Pomniki Krakowa. Nakładem znanej księgarni Gebethnera i spółki, rozpoczyna wychodzić ilustrowane dzieło, poświęcone pamiątkom i zabytkom artystycznym Krakowa. Ilustracje będą wykonane przez artystów malarzy Maksymiljana i Stanisława Cerchów, tekst objaśniający wyjdzie z pod pióra dra Feliksa Kopery. Całość obejmować będzie 40 dużych zeszytów na papierze welinowym i podzielona będzie na 3 tomy. Tom pierwszy obejmie pomniki i zabytki z okresu romanizmu i gotyki, tom drugi z okresu odrodzenia, tom trzeci wreszcie z okresu baroka i rokoka.

Zgromadzenie przedwyborcze.

(Kandydatura dra L. Piętaka.)

Bardzo poważne zebranie odbyło się wczoraj wieczorem w sali szkoły im. Mickiewicza, mające na celu naradzenie się nad postawieniem kandydatury na krzesło poselskie do sejmu z miasta Lwowa. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano II. wiceprezydenta miasta p. Stanisława Ciuchcińskiego, drugim przewodniczącym dra Głąbińskiego; funkcje sekretarzy pełnili pp. Edmund Riedl i Józef Neuman.

P. Niemczynowski stawia wniosek, aby z uwagi, że w reprezentacji kraju nie ma przedstawiciela rękodzielnictwa i przemysłu, powołać na to stanowisko rękodzielnika i stawia kandydaturę p. Ciuchcińskiego.

P. Ciuchciński na to oświadczył, że w obecnych stosunkach nie może być mowy o kandydaturze mieszczańskiej i dlatego też on nie kandyduje. (Oklaski).

Po tem oświadczeniu p. Ciuchcińskiego zabrał głos p. Getritz i w dłuższem przemówieniu, nacechowanem głębokiem przekonaniem, podniósł kandydaturę ministra dla Galicji p. dr. Leonarda Piętaka. Kandydatura ta spotkała się z powszechnym aplauzem, a następny mówca p. dr. Głąbiński poparł ją gorąco, motywując to poparcie tem, że stanowisko p. Piętaka, jako ministra dla Galicji, nietylko w niczem nie umniejsza wartości kandydata, ale owszem jeszcze tę wartość podnosi, zarówno dla kraju jak i dla miasta. Jako poseł z miasta Lwowa, jako członek rady tego miasta, będzie miał minister ciągły kontakt z krajem, a tem samem będzie w stanie wiele dobrego na swem stanowisku zdziałać. Mowca uważa dr. Piętaka za najodpowiedniejszego po Smolce a przypomina także i Ziemiałkowskiego, który będąc równocześnie i posłem i ministrem, wiele dobrego krajowi przysporzył, w gorszych nawet okolicznościach, niż obecne. Prosi tedy p. Niemczynowskiego, aby wniosek swój cofnął.

Dr. Byk cieszy się tą ogólną zgodą, jaka w tak poważnem zebraniu panuje co do kandydatury p. Piętaka i oświadcza się za nią także w zasadzie, tem więcej, że obawia się rozagitowania swych współwyznawców na rzecz bardzo niebezpiecznego kontrkandydata, Daszyńskiego, który miał tyle zuchwałej odwagi sięgać po mandat ze Lwowa, po tem wszystkiem co zrobił, szkalując całe społeczeństwo nasze i obrzucając je błotem. Ma nadzieję, że żydzi nie pójdą tym razem na lep agitacji socjalistów, ale równocześnie wyraża życzenie, aby stronnictwa, popierające p. Piętaka, trzymały się zdala od haseł antysemickich i nie paraliżowały akcji wyborczej.

Dr. Kadyi, rektor, oświadcza, że lekarze lwowscy mieli zamiar wysunąć i popierać jednego z lekarzy na kandydata na posła, jednakże wobec tego, że wybór p. Piętaka w obecnej chwili jest wskazanym, oświadcza imieniem lekarzy, że za kandydaturą Piętaka będą głosowali.

Nastepnie p. Thulie polemizował — acz nieszkodliwie — z przemówieniem p. Byka.

Dr. Ciesielski, jakkolwiek jest za wyborem p. Piętaka (choć ma z nim różne dawne rachunki) jednak ostrzega przed wyborem ministrów na krzesła poselskie, bo się boi, aby te krzesła próżne nie stały przez czas sesji sejmowej.

Za kandydaturą p. Piętaka jest i p. Ihnatowicz.

Inny od ogólnej zgody wniosek stawia p. Lilien. Żąda on mianowicie, by według dawnej praktyki zwołać zgromadzenie wyborców i zaprosić na nie kandydatów, iżby na zebraniu takiem wygłosili swe mowy kandydackie.

Dr. Mańkowski sprzeciwił się temu, łatwo bowiem staćby się mogło, że chcąc niechcąc ułatwiłoby się agitację za innymi kandydatami, podczas gdy na wybór dra Piętaka wszyscy się zgodzą, bo jego prace i zasady wszyscy znają.

Poczem nastąpiła jeszcze mała polemika między p. Lilienem a Mańkowskim, a w końcu p. Ihnatowicz postawił wniosek tej treści, aby zebranie wczorajsze ukonstytuowało się w komitet dla popierania i przeprowadzenia wyboru dra Leonarda Piętaka na posła do sejmu z miasta Lwowa.

Wniosek ten przyjęto niemal jednogłośnie, a upadł dość, w istocie, niebezpieczny wniosek p. Liliena.

Prezydjum tego zebrania, przez kooptację wybierze komitet ściślejszy.

Tajemnicza sprawa.

Wczoraj wyszła na jaw we Lwowie sprawa, która naśladowcom Gaboriaux'a mogłaby posłużyć jako temat do sensacyjnej powieści.

Wczorajszego dnia zmarł we Lwowie oficjał kolejowy M.....r.

Zmarły chorował od dłuższego czasu, a nawet jakiś czas pozostawał w leczeniu w zakładzie kulparkowskim. W ostatnich czasach chorował M.....r na jakąś chorobę żołądkową, a nad jego łożem czuwała, jak zeznają świadkowie, bardzo troskliwie, żona i przyjaciel domu, słuchacz akademji weterynarji Franciszek Kaszuba.

W kilka godzin po śmierci M.....ra zgłosiła się na policji panna H. i oświadczyła, że ma uczynić ważne zeznania.

Te zeznania były w istocie wielkiej wagi.

Panna H. zeznała: „M-ra otruto strychniną, otruł go zaś mój kochanek, nałogowy pijak, p. Franciszek K......... On zdradzał mnie i zdradzał swojego przyjaciela M...ra. kochając się w jego żonie."

Natychmiast zarządzono śledztwo:

Komisarz policji Łysakowski, który się udał na miejsce wypadku, zastał panią M......rowę we łzach u sąsiadów, a u łoża zmarłego siedział na wpół pijany Franciszek K..... Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim wielką dozę strychniny, a wyniki przesłuchania domowników i sąsiadów były tego rodzaju, że musiano K. umieścić w areszcie śledczym.

Między innemi stwierdziły zeznania domowników, że K. przez ostatnie trzy godziny siedział obok łoża chorego i podawał mu z polecenia lekarzy co pół godziny opium.

Aresztowany K. jest człowiekiem młodym, liczącym zaledwie 25 lat, a żył w wielkiej biedzie.

Oskarżenie panny H. popierał swojemi zeznaniami brat zmarłego, nauczyciel ludowy.

Niewykluczoną jest możliwość, że ma się tu do czynienia ze zemstą zdradzonej kochanki.

* * *

W sprawie śmierci adjunkta kolei państwowych, śp. Jana Majera, dochodzą następujące szczegóły:

Majer był chorym od dłuższego czasu, cierpiał na rozmiękczenie mózgu. Umieszczono go w Zakładzie kulparkowskim, skąd oddano go żonie przed kilku dniami — jako chorego nieuleczalnie. Do choroby mózgowej przyczyniła się choroba kiszek, to też chory jęczał wśród strasznych bolów. Przy łożu chorego, do którego wzywano dra Zgórskiego — siedziała żona. Przychodził również rygorozant weterynarji, znajomy Majerów, p. Franciszek Kaszuba.

Nagle, onegdajszej nocy o godzinie wpół do 3 chory umarł. Przy śmierci jego nie było nikogo prócz pana K., który do ostatniej chwili podawał choremu przepisane przez dra Zgórskiego lekarstwa.

O śmierci Jana Majera poczęły krążyć rozmaite wersje, którym chętny posłuch dał brat tegoż, przybyły na pogrzeb, nauczyciel z Zimnej Wody.

* * *

Pan Franciszek K., ukończony słuchacz weterynarji, od kilku lat przebywa stale we Lwowie. Jest to człowiek młody, lat dwadzieścia kilka. Od dwu blisko lat mieszkał on stale u niejakiej pani Mertzowej. P. Mertzowa, zamieszkała przy ulicy Krzyżowej bocznej — jak zeznała, co do pana K., miała bardzo przyzwoite intencje, chciała go bowiem ożenić ze swoją siostrą.

Od dłuższego czasu pani Mertzowa zauważyła, że Franciszek spędza czas po za domem, wyśledziła również, że łączy go stosunek większej zażyłości z panią Majerową. Nie mogło to pozostać bez wpływu na jej podrażnioną ambicję. Zauważyła również, że K. się upija, raz zaś zwierzył się przed nią, że koniecznie potrzebuje strychniny.

Onegdaj wieczorem na inspekcję policji zgłosił się brat zmarłego wraz z panią Mertzową i uczynił doniesienie, że śmierć brata wydaje mu się podejrzaną, prosił też o dochodzenie. Pani Mertzowa, przesłuchana, poczyniła zeznania, w wielkim stopniu obciążające pana K., dodała również, że u niego znaleść można również strychninę. — „Miał całą flaszeczkę“ — opowiadała. — Na miejsce wypadku pojechał komisarz Łysakowski. W pomieszkaniu Majerów nie zastał nikogo. żona bowiem była u sąsiadów. Za chwilę drzwi pomieszkania się otworzyły i wszedł p. K., jak kom. policji zauważył, nieco „podchmielony“... W kieszeni znaleziono przy nim flaszkę wódki. Komisarz Łysakowski rozpoczął na miejscu indagację. Zapytany o strychninę, K. zeznał, że ma w istocie w domu flaszeczkę.

Pojechano wraz z nim do domu p. Mertzowej. K. schylił się, ażeby rzekomo z szuflady wydobyć truciznę, dobył zaś jej w rzeczywistości — jak zauważono — z kieszonki kamizelki. Flaszeczka nie była pełną, brakowało trochę zawartości.

Zapytany, gdzie się podziała reszta, pan K. oświadczył, że zużył ją na rozmaite doświadczenia. Oświadczenie to jest prawdopodobnem, nie mniej jednak jest prawdopodobnem, że trucizna mogła zostać zużytą dla pana Majera. Pana K. aresztowano i sprawę oddano sądowi karnemu do dalszego badania.

Zwłoki Jana Majera opieczętowane odstawiono do instytutu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia sekcji. Od wyniku jej zależeć będzie los p. K. Znaleziona w organizmie trucizna nie pozostawi żadnej wątpliwości, w przeciwnym razie cała sprawa będzie aktem zemsty za miłość zawiedzioną...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Budapeszt** 17 lutego. Na dzisiejszem nadzwyczajnem zgromadzeniu członków akcyjnego Towarzystwa kopalni żelaza Rima Muranyi i Salys Tariau, przyjęto jednomyślnie wnioski rady nadzorczej, dotyczące powiększenia kapitału akcyjnego i fuzji z Towarzystwami kopalń Hermstalskich i Koernyerzkich.

— **Wiedeń** 17 lutego. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·86 do 7·87, na maj-czerwiec od 7·98 do 7·99, na jesień od 8·09 do 8·10; żyto na wiosnę od 6·76 do 6·77, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·83 do 6·84; kukurydza na maj-czerwiec od 5·39 do 5·41, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·35 do 5·37, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·45 do 12·55; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja mdła.

— **Budapeszt** 17 lutego. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·66 do 7·68, na październik od 7·86 do 7·87; żyto na kwiecień od 6·41 do 6·42; owies na kwiecień od 5·06 do 5·08; kukurydza na maj od 5·09 do 5·10; rzepak na sierpień od 12·20 do 12·30. Oferty na pszenicę ograniczone. Chęć kupna żadna. Tendencja mdła.

— **Wiedeń** 17 lutego. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·95 do —·—. Tendencja słabsza. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus od k. 40·— do 40·40. Tendencja silna.

Wojna.

— „Münch. Allg. Ztg.“ otrzymuje z Londynu ważny list, który kreśli obawy kół decydujących angielskich, by czarni w południowej Afryce, rozzuchwaleni ciągłemi klęskami Anglików, nie mścili się na tych ostatnich nawet bez podniety Boerów. W Afryce południowej żyje 4 miljony Murzynów, a tylko 700.000 białych. Już dzisiaj krążą pomiędzy czarnymi agitatorzy, którzy nawołują do odwetu za wyniszczenie Matabelów przez Anglików.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Londyn 17 lutego. Lord Roberts w telegramie, datowanym z Jakobsdal, donosi, iż jenerał French w czwartek wieczorem przybył do Kimberley.

Urząd wojenny z swej strony dodaje, że jestto uwagi godnem, iż powyższa depesza Robertsa datowaną jest z Jakobsdal, która to miejscowość była dotychczas dla Boerów bardzo ważnym punktem centralnym, gdyż stamtąd zaopatrywali swe wojska w żywność.

Londyn 17 lutego. Podług urzędowych wiadomości, zostały uformowane następujące siły: 6 nowych bateryj artylerji konnej, 15 bateryj artylerji polowej i 3 bataljony piechoty.

Londyn 17 lutego. Izba gmin przyznała rządowi dodatkowe kredyty wojskowe, których żądał.

Londyn 17 lutego. Depesza z obozu Boerów pod Colesbergiem donosi, że 12 b. m. rozpoczęli połączeni Boerowie rano atak na prawe skrzydło Anglików. Jenerał Lemmer zajął grupę gór, która stanowiła główny punkt pozycji angielskiej. Walka trwała przez cały dzień.

Straty Boerów wynoszą 9 zabitych, 14 rannych i 5 wziętych do niewoli. Także o pozycje Groblera i Delarey wrzała gwałtowna walka. Delarey wdarł się w prawe skrzydło Anglików i wypędził ich z Lanyor. Straty angielskie są ciężkie, a tam gdzie walczył Lemmer, cenią je na 200 ludzi, przyczem utracili Anglicy dwa działa systemu Maksima. Teraz utrzymują Anglicy silny ogień na odebrane im pozycje, na co Boerowie odpowiadają również ogniem.

Londyn 17 lutego. Dzienniki wieczorne donoszą z Portsmouth, że przyszedł tam rozkaz, aby cała znajdująca się tam flota rezerwowa zaopatrzyła się w węgiel. Zarządzenie to ma na celu, ażeby cała flota rezerwowa natychmiast po otrzymaniu odpowiedniego rozkazu mogła wyruszyć.

Biuro Reutera donosi z Kapsztadu, że jenerał French, na czele kawalerji, oswobodził w nocy Kimberley.

Urzędowa depesza jenerała Robertsa donosi, że są podstawy do przypuszczenia, iż Boerzy opuścili swoje szańce w Maggersfontein. Boerzy starają się umknąć. French zrekognoskował teren na północ od Kimberley. Piechota angielska ścigała silny oddział boerski.

Londyn 17 lutego. Z Arundel donoszą 14 bm., że jenerał Klemens cofnął się w nocy z Rensburga, przyczem tylna straż wojsk angielskich doszła do Arundel nad ranem. Nieprzyjaciel obsadził dawne stanowiska w Taniboschbergen i ostrzeliwał angielskie patrole konne, przyczem angielska artylerja odpowiadała na ogień.

Kapsztad 17 lutego. Boerzy opuszczają Maggersfontein, ażeby wzmocnić inne pozycje.

Londyn 17 lutego. Biuro Reutera donosi z Jacobsdal pod datą 15 bm.: Przekroczywszy rzekę Riet, obsadzili dziś Anglicy Jacobsdal. Opór stawiły im tylko małe oddziały Boerów, z którymi stoczyli Anglicy cały szereg potyczek. Następnie rozpoczęła ogień artylerja i wypędziwszy resztę Boerów, oczyściła zupełnie okolicę. Dywizja jenerała Frencha, mając zabezpieczone tyły, posunęła się teraz naprzód i opanowała trzy brody na rzece Modder. Przy jednym z nich zajmował nieprzyjaciel silnie oszańcowane stanowisko, musiał je jednak opuścić prażony ogniem angielskiej artylerji. Następnie podążył French szybkim marszem do Kimberley. Boerzy opuścili Aleksanderfontein, które angielskie wojska natychmiast zajęły.

Pretorja 17 lutego. Nadeszła tu następująca urzędowa depesza z Colesberg: We wtorek trwała w dalszym ciągu zacięta walka. Anglicy stracili 60 zabitych i ranionych, oraz 80 wziętych do niewoli. Oddziały sprzymierzonych republik południowo-afrykańskich nie poniosły żadnych strat.

Londyn 17 lutego. Nadeszła tu wczoraj następująca depesza Lorda Robertsa: Generał French wypędził nieprzyjaciół całkowicie z pozycyj zajmowanych w stronie południowej od Kimberley, jakoteż z Aleksandersfontain i odparł ich po za linję Olifantofontein. Cały obóz Boerów wraz z zapasami żywności i amunicji stał się łupem Anglików. Anglicy stracili 20 ludzi.

Kapsztad 17 lutego. Biuro Reutera donosi: Oddziały angielskie przypuściły 12 b. m. szturm do fortu Eloff, atoli komenda Boerów z Johannesburga zmusiła je do cofnięcia się. Anglicy pozostawili na polu bitwy 6 zabitych i 4 rannych, Boerowie nie ponieśli żadnych strat.

Londyn 17 lutego. Izba gmin przyznała rządowi 213 głosami przeciw 32 dodatkowy kredyt w wysokości 14 miljonów funtów szterl. na cele wojenne.

Londyn 17 lutego. „Standard“ donosi z Wedraai pod datą 15 b. m., iż wedle urzędowych doniesień French przybył do Kimberley i jadł nawet kolację w tamtejszym klubie.

Londyn 17 lutego. Biuro Reutera donosi z Jacobsdal, że Boerowie zabrali wielki angielski transport. Jenerał Cronje na czele 10.000 Boerów znajduje sie w pełnym odwrocie do Bloemfontein. Trop w trop ściga go jenerał Kelly-Kenny.

Londyn 17 lutego. „Daily Mail“ donosi z Naauwport pod datą 14 b. m. Potwierdza się, że Anglicy usunęli się z Rensburga, zostawili tam wielkie zapasy i cofnęli się do Arundel. Dwie kompanje angielskie zabłąkały się i dotychczas nie powróciły.

„Daily Telegraph“ donosi z Naauwport pod datą 12 b. m., że na obu skrzydłach angielskich w Rensburgu stoczono bardzo gwałtowną walkę. Nieprzyjaciel był silniejszy liczebnie niż Anglicy i liczył 4.000 ludzi. Oddział dragonów angielskich został osaczony przez 500 Boerów, jednakże przez śmiałą szarżę wydobył się z zasadzki nie poniósłszy żadnych strat; jedna kompanja konnych strzelców została pobita. Bagnety żołnierzy całe skrwawione wskazywały, że stoczono z nieprzyjacielem gwałtowną walkę na białą broń. Z 5 oficerów armji kolonjalnej tylko jeden powrócił. Działa z Coleskopu zdołano wycofać, tylko jedną mitrajlezę Maksima zniszczono, ażeby jej nieprzyjaciel nie zabrał. 9 rannych oficerów i 25 rannych żołnierzy przeniesiono do lazaretu polnego w Naauwport. Dokładniejsze obliczenie jednak strat na razie jest niemożliwe.

Sytuacja w Austrji.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 17 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu czeskiego oddziału konferencji pojednawczej, referował p. Eppinger o wyniku narad subkomitetu dla reformy wyborczej. Zasady, na które zgodzili się członkowie subkomitetu, uchwalono wziąć pod obrady 20 b. m. Następnie w dyskusji nad § 2 projektu ustawy, dotyczącym używania obudwu języków krajowych we władzach autonomicznych Czech, roztrząsano wyczerpująco kwestję przyjmowania podań; w końcu zgodzono się na to, ażeby do obrad powołać także na 20 bm. subkomitet, wybrany dla wspomnianego projektu ustawy.

Wiedeń 17 lutego. „Fremdenblatt“ zaprzecza, jakoby wszystkie projekta ekonomiczne rządu, które dotychczas pojawiły się w dziennikach, jak budowa rozmaitych kolei, wykupno dawniejszych itd. były już bezpośrednio do zrealizowania. Rząd ma wprawdzie dalej idące projekta, ale ich urzeczywistnienie zależy od ukształtowania się stosunków politycznych.

Praga 17 lutego. Staroczeski „Hlas naroda“ otrzymał następującą korespondencję: Jedną z głównych trudności dla porozumienia stanowi krótkość czasu, który nas dzieli od zebrania się rady państwa. Może być, że właśnie z tego powodu podnoszą się w prasie młodoczeskiej głosy, wzywające posłów czeskich do obstrukcji. Ale nie wszyscy posłowie młodoczescy uważają obstrukcję za jedyny i najlepszy środek do wydobycia się z teraźniejszego położenia. Owszem, wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, iż obstrukcja czeska rozbiłaby prawicę. Pewnem jest, że w razie obstrukcji nie udzielą jej nawet biernego poparcia przy obradach nad ustawą o kontyngencie rekruta, ani Koło polskie, które ma swego reprezentanta w rządzie, ani czeska szlachta feudalna, ani katolickie stronnictwo ludowe. Zaraz na pierwszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy reprezentanci klubów prawicy wytłomaczą to Czechom. Klub młodoczeski musi przeto głęboko zastanowić się nad tem, czy ma się i dalej trzymać tej taktyki, na której już zrobił raz fiasko. Rozbicie prawicy i wystąpienie z niej, to są rzeczy, które najłatwiej można osiągnąć.

Wiedeń 17 lutego. Dziś popołudniu odbędzie się rada ministrów celem ułożenia deklaracji programowej, jaką rząd ma złożyć w parlamencie, oraz w sprawie listy osób, które rząd zamierza przedstawić koronie do zamianowania członkami izby panów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 17 lutego. W dyskusji nad etatem kolei wnosi komisja rezolucję, wzywającą rząd ażeby zniósł zniżki taryfowe, popierające wywóz węgla na kolejach alzacko-lotaryńskich. Większość mowców, wskazując na austrjacki strejk węglowy, godzi się na rezolucję w interesie własnego, krajowego przemysłu. Minister Thielen oświadcza, że zniżone taryfy wywozowe datują się od dawna i mają na celu ułatwienie zbytu dla nadprodukcji na rynkach zagranicznych. Zniżki przyznane wewnątrz kraju poddane są już starannemu badaniu i niebawem rządy, a względnie zarządy kolejowe zadecydują ostatecznie w tej sprawie. Decyzja bowiem może nastąpić jedynie jako rezultat akcji ze strony wszystkich niemieckich kolei.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 17 lutego. Podczas narady w izbie nad budżetem wojny, zaprotestował minister wojny Gallifet energicznie przeciwko krytyce armji wygłoszonej przez referenta Pelletana. Armia jest godną zaufania kraju. Pelletan odpowiada, że wspomniał tylko o niektórych specjalnych brakach. Socjalista Fourniere żąda wyznaczenia komisji śledczej celem zbadania odpowiedzialności. Waldeck-Rousseau zwalcza ten wniosek twierdząc, że prowadzenie śledztwa jest tu wyłącznie rzeczą rządu. Wniosek Fourniere'a odrzucono 440 głosami przeciwko 58.

Odnośnie do doniesienia dziennika „Intransigeant“, wedle którego pewien wyższy urzędnik ministerjum marynarki wydać miał tajne dokumenty obcemu państwu, zaznacza agencja Hawasa, że wspomniany urzędnik jest już od dłuższego czasu na urlopie, a przed kilku dniami stanął już nawet przed sądem śledczym. Przestępstwo jego polegało na gotowości udzielenia objaśnień, w sprawie wynajmu okrętów dla Transvaalu.

Paryż 17 lutego. Pod koniec dyskusji w izbie odrzucono liczne poprawki, dotyczące skrócenia, albo zniesienia dwudziestoośmio i trzynastodniowych ćwiczeń wojskowych, przyjęto zaś poprawkę posła Derveloy, dotyczącą urządzenia obozów, do których mianoby powoływać rezerwistów na ćwiczenia.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 17 lutego. W izbie gmin oświadczył Campbell-Bannermann w dyskusji nad kredytem dodatkowym 13 milionów funt. szterl., że wszystko, co jest potrzebnem do energicznego prowadzenia wojny, zostanie rządowi bez zastrzeżeń przyznanem. Lord Salisbury oświadczył, że zarządzeń, zmierzających do powiększenia siły zbrojnej nie należy przypisywać angielskiej żądzy panowania nad jak najszerszemi obszarami ziemi, lecz nieuniknionemu rozwojowi wypadków w Indjach.

Strejki.

Praga 17 lutego. Położenie w okręgach strejkowych w Gniewinie, Pilznie i Rokiczanach niezmienione.

Budapeszt 17 lutego. Cesarz przyjął prezydenta ministrów Szella na dłuższej audjencji prywatnej.

Wiedeń 17 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej zdawał burmistrz dr. Lueger sprawę ze swej audjencji u papieża, który polecił mu chrześcjańskiej ludności Wiednia wyrazić podziękowanie, za życzenia złożone mu z okazji powrotu do zdrowia.

Wiedeń 17 lutego. Wchodzące z dniem 15 marca br. w życie ograniczenie zniżki taryfowej dla drzewa, używanego w kopalniach, na kolejach państwowych wywołało liczne zażalenia interesowanych kół w Galicji, które wystąpiły przeciwko temu zarządzeniu taryfowemu. Odnośnie do tego, należy skonstatować na podstawie autentycznych informacyj, że ograniczenie to dotyczy jedynie drzewa długości od 2 i pół do 6 metrów, natomiast wszystkie udogodnienia ogólnej wyjątkowej taryfy na kolejach państwowych dla transportu drzewa, o ile dotyczyć będą kawałków aż do 2 i pół m. długości, których się po większej części używa w kopalniach, pozostaną w mocy i po 15 marca, także i w ruchu eksportowym. Wspomniane zarządzenia wydano na podstawie stwierdzonego faktu, że wielokrotnie kawałki drzewa, nadające się dla fabrykacji desek, w długości ponad 2 do 6 metrów, wywożono za granicę ze szkodą dla austrjackich fabrykacyj desek.

Praga 17 lutego. Na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu izby handlowej zdał prezes Wohanka obszernie sprawę ze stanu interesów izby, przyczem dotknął także sytuacji politycznej. Wskazał on mianowicie na głębokie wzburzenie, wywołane wśród Czechów zniesieniem rozporządzeń językowych, położył nacisk na to, że manifestacje i wykroczenia, które potem nastąpiły, muszą wywołać ubolewanie w każdym czeskim patrjocie i wspomniał o szkodliwych następstwach tych ekscesów dla przemysłu i handlu. Mowca podniósł konieczność zbliżenia się dwóch narodowości, równych sobie na polu zdobyczy ekonomicznych. Temu życzeniu dali już wyraz uczuć przemysłowcy i kupcy, zapomocą manifestacyj, do których przyłączyły się także szerokie koła z poza granic Czech i których rezultatem jest obradująca obecnie konferencja pojednawcza. Mowca spodziewa się w końcu, że powołani zaufaniem współobywateli mężowie, szczęśliwie wywiążą się ze swego zadania i znajdą podstawę do wspólnego porozumienia.

Izba handlowa wybrała prezesem ponownie p. Wohankę, wice-prezesem p. Kriczika, a p. Nemeca prowizorycznym przewodniczącym. Niemieccy członkowie wstrzymali się znowu od wyborów.

Londyn 17 lutego. „Times“ donosi, że nie małe oddziały wojsk rosyjskich, lecz całą brygadę piechoty z odpowiednim oddziałem artylerji przewieziono nad granicę Afganistanu. W ogóle około 20.000 żołnierzy rosyjskich ma być zgromadzonych w Kuszku (stacja graniczna), aczkolwiek postanowiono transportować ich częściowo i rozmaitemi drogami.

Motywowane zaspami śnieżnemi opóźnienia transportu towarów na kolei zakaspijskiej, należy — zdaniem wymienionego dziennika — przypisać transportom wojsk rosyjskich w kierunku Afganistanu.

Frankfurt 17 lutego. Do „Frankf. Ztg.“ donoszą ze Stambułu, że odpowiedź sułtana na żądanie rosyjskiego ambasadora co do budowy kolei do Erzerum, zwraca powszechną uwagę kół dyplomatycznych. Dowodzi ona ciągłego wzrastania wpływu rosyjskiego u Porty, a zupełnego zaniku wpływu angielskiego.

Wiedeń 17 lutego. W procesie paryskiego jubilera Hartoga przeciwko ks. Ludwice Koburskiej o kilkakroćstotysięcy franków za dostarczone klejnoty, przyszło dziś do ugody. Mąż ks. Koburg zgodził się przyjąć gwarancje za wypłatę pod warunkiem, że pozostawiony mu będzie dłuższy czas do uiszczenia się z długu. Na tej podstawie skarga została cofniętą.

Bukareszt 17 lutego. Szef szpiegów tureckich, Fitowski, któremu polecono czuwanie nad macedońskim komitetem rewolucyjnym, został wczoraj zamordowany przez należących do komitetu rewolucyjnego, a przybyłych z Sofji trzech Bułgarów. Na podstawie listu, znalezionego w cholewie prawego buta Fitowskiego, aresztowano sprawców. Jednocześnie uwięziono szefa tutejszej filji komitetu macedońskiego Trifonowa. Wszyscy przyznali się do zbrodniczego czynu, a jeden z morderców, nazwiskiem Bojko Iljew, oświadczył, iż jest mordercą Stambułowa, od tak dawna poszukiwanym przez władze różnych państw. Między Bukaresztem, Sofją a Stambułem, odbywa się żywa wymiana depesz.

Paryż 17 lutego. Dzienniki powiadają, że owym skompromitowanym urzędnikiem ministerstwa wojny, który uciekł do Anglji, jest szef biura Philippe. Miał on zaproponować poselstwu angielskiemu wydanie papierów dotyczących tajnej misji reprezentanta południowo-afrykańskich republik w Europie, dra Leydsa, jak również nazwiska okrętów francuskich, którym polecono przewieść wojenną kontrabandę do Transwaalu.

Gwatemala 17 lutego. Przyszło tu do strasznej katastrofy podczas pewnej uroczystości szkolnej, na której między innymi był obecny prezydent Carnera. Z niewiadomej przyczyny powstała panika, a Carnera myśląc, że chodzi tu o zamach na jego osobę, kazał żołnierzom dać ognia w tłum, przyczem 300 dzieci szkolnych zostało śmiertelnie ranionych.

Szangaj 17 lutego. Ogłoszono edykt cesarski, naznaczający 100 tysięcy taelów nagrody temu, ktoby dwu zbiegłych zwolenników partji reform Kangyuerli i Liang dostawił władzom żywych lub umarłych.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Z fundacji imienia Szajnochy. Onegdaj pod przewodnictwem dra Antoniego Maleckiego, odbyło się doroczne posiedzenie członków komitetu fundacji im. Karola Szajnochy, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe za rok 1899. Obecny stan funduszów tej fundacji, z której odsetki są obracane na zasiłki dla zasłużonych pisarzów polskich, wynosi 64.325 k. 90 h., w porównaniu więc z poprzednim wykazem wzrósł o 477 k. 06 h. Z fundacji tej w ubiegłym roku pobierali zasiłki: Karol Brzozowski, Zygmunt Miłkowski i śp. Władysław Kozłowski. W końcu do grona komitetu powołano dra J. K. Steczkowskiego, dyrektora galic. Kasy oszczędności, w której majątek tej fundacji jest ulokowany.

Wydział krajowy na zwołanej wczoraj *ad hoc* nadzwyczajnej sesji zatwierdził nowy kontrakt, zawarty między radą administracyjną fundacji skarbkowskiej, a p. Lityńskim, w sprawie dzierżawy gmachu skarbkowskiego.

Udaremniona ucieczka. Rozbójnik Rownik, skazany za morderstwo na śmierć, przepiłował kratę u okna w więzieniu w Lublanie i usiłował uciec po dachu domu sąsiedniego. Spostrzeżono go jednak i po dłuższem szamotaniu sprowadzono napowrót do kaźni.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 17 lutego.

(fr.) W Londynie i Paryżu kursowały dziś niewyraźne pogłoski o rzekomych zwycięstwach Anglików nad Boerami i dawały impuls do dosyć znacznej zwyżki. Berlin nie przyłączył się jednak do tego prądu, gdyż drożyzna gotówki w eskoncie prywatnym robi tam coraz większe postępy i wzbudza obawy, że zbliżające się *ultimo* może wywołać kilka bankructw. Przed kilku dniami jeszcze dobre firmy mogły otrzymać w Berlinie pieniądze na $3^3/_4$ %, a dziś nawet i na $4^1/_2$ % trudno ich dostać. Na naszej giełdzie panowało usposobienie dosyć pomyślne, wszelako rozmiary obrotów były bardzo małe. Bądź co bądź akcje bankowe, kilka kolejowych i walory żelazne wyszły z obrotów z wyższymi kursami. W akcjach kopalń węgla usposobienie było podzielone, austrjackie walory tej kategorji z łatwo zrozumiałych powodów spadały dalej, węgierskie zaś, zwłaszcza Salgo-Tarjany, podniosły się nacznie, gdyż skutkiem strejku mają szyby węgierskie mieć dużo dostaw do Austrji. Z rent podniosła się austrjacka złota, inne pozostały niezmienione.

Wiedeń 17 lutego. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 236·20, Akcje węg. Zakł. kred. 187·50, Akcje Anglobanku 125·—, Akcje Unionbanku 155·25, Akcje Laenderbanku 119·—, Akcje Bankvereinu 136·25, Akcje Bodencredit 246·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei panstw. 137·40, Akcje kolei połudn. 26·90, Akcje tramw. lit. a) 139·—, lit. b) 134·—, Akcje kol. Elbethal 125·50, Akcje kol. Północnej —·—. Akcje kol. Czerniowieckiej —·—. Akcje Alpiny 273·50, Akcje Rima Muranji 324·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 595·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 182·20. Akcje tureckie tytoniowe 138·—, Oblig. węg. indemn. 93·60, Renta majowa 99·80, Austr. renta koron. 99·55, Węgierska renta koronowa 94·25, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 94·25, 4 proc. listy Banku kraj. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·20, 4 proc. listy Banku hip. 92·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·70, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 94·—, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 125·—, Marki 118·17, Ruble 255·50, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 lutego 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Jabłonowski z Bursztyna. J. Filipowski z Kocowa. J. Halimka z Mycowa. M. Hulimkowa z Chłopiatycz. Hr. A. Starzeński z Dynowa. C. Alzner ze Żołkwi. A. Malewski z Hadyńkowiec. S. Süsser z Wiednia. D. Csillig z Tarnopola. L. Brodels z Londynu. A. Koch z Wiednia. J. Schlesinger z Romunji. S. Priwoźnik z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Warszawa we Lwowie!
Warszawa we Lwowie!